

# Józef Gurgul

---

## Glosa do wyroku Sądu Apelacyjnego w Łodzi z 22 września 2004 r.

---

Palestra 51/11-12(587-588), 289-296

---

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Glosa do wyroku Sądu Apelacyjnego w Łodzi z 22 września 2004 r.

### II Aka 145/04<sup>1</sup>

Teza głosowanego wyroku brzmi:

**Z tej samej istoty rzeczy – odpowiednio usankcjonowanej w art. 193 § 1 k.p.k. – wynika, że ocena i wartościowanie opinii może przebiegać wyłącznie w płaszczyźnie jej analizy logicznej, a nie z pozycji wyboru metodologii badań oraz trafności poglądów reprezentowanych w danej dziedzinie wiedzy. Strona procesowa żądająca powołania innych biegłych jest zobowiązana do wykazania, że istniały konkretne – z podaniem jakie – okoliczności określone w art. 201 k.p.k. Nie można przecież mnożyć opinii – bez dokładnego wskazania wad opinii dotychczasowej – tylko po to, by uczynić zadość subiektywnej nadziei na uzyskanie takiej, która byłaby po myśli tej strony.**

Powyższa teza jest skłócona wewnętrznie. Istnieje jaskrawa sprzeczność pomiędzy zdaniem pierwszym, wprowadzającym ograniczenia kompetencji rzeczowych prawnika, i pozostałym fragmentem tezy, słusznie postulującym, aby strony procesu konkretnie definiowały potknięcia opiniujących (art. 201 k.p.k.). Sedno rzeczy w tym, że strona nie sprostą temu żądaniu w położeniu, gdy krępuje się jej uprawnienia do krytyki fundamentów opiniowania. I ten właśnie aspekt poglądów Sądu będzie przedmiotem niniejszego komentarza.

Główne powody polemiki z ujęciem zdania pierwszego Sądu Apelacyjnego obrazuje jego następująca przeróbka: „Z samej istoty rzeczy – odpowiednio w NACE usankcjonowanej – wynika, że nie ma doskonałych ani nieomylnych eksper-

---

<sup>1</sup> Opubl. „Prokuratura i Prawo”, dodatek Orzecznictwo 2006, nr 6, poz. 33.

tów. Są tylko metody, które (dla rozwiązywania danego problemu – J. G.) są lepsze, i biegli, którzy myślą się rzadziej niż inni. W konsekwencji ryzyko niezawinionej pomyłki istnieje zawsze, a błąd towarzyszy biegłemu jak przysłowiowy cień”<sup>2</sup>.

W tym samym duchu wypowiadał się też znany ekspert J. Wierciński. Przestrzegł wszak przed fatalnymi skutkami pojmowania słowa „biegły” jako synonimu człowieka, który z racji pełnienia tej funkcji musi wszystko wiedzieć i każdy szczegół potrafi wyjaśnić samodzielnie<sup>3</sup>.

Dlatego z niejakim zdziwieniem studiuje się podobne do głosowanego orzeczenia sądowe<sup>4</sup>, które – generalnie rzecz biorąc – odmawiają prawnikowi uprawnień do: a) wpływania na wybór metody badawczej przez zleceniobiorcę oraz b) oceniania trafności wyrażonego w opinii poglądu naukowego w zakresie należącym do obszaru wiedzy specjalnej w rozumieniu art. 193 § 1 k.p.k.

Doprawdy, niełatwo dociec racjonalnych przyczyn, dla których dezawuuje się prawo i obowiązek organu postępowania do swobodnego oceniania wszelkich dowodów. Popierana przez niektórych przedstawicieli doktryny<sup>5</sup> linia orzecznictwa *de lege lata* jest nie do przyjęcia. Ponadto stoi w sprzeczności z czymś w rodzaju instynktu samozachowawczego organu postępowania. Podważana koncepcja milcząco dopuszcza orzekanie o winie i karze na podstawie ślepej wiary w poznawczą wartość opinii, której „z samej istoty rzeczy” nie tylko nie potrafi ocenić, ale także nie powinien tego czynić, gdyż naruszałby autonomię biegłego. Niestety, głosowany wyrok, chcąc nie chcąc, przywodzi na myśl sławną maksymę Kwintyliana (rzymskiego retora, autora mów sądowych), że sędziowie potępiają to, czego nie mogą zrozumieć (*damnant quod non intelligunt*).

Dojrzałe oskarżenie czy wyrokowanie w sprawie karnej, cywilnej czy rentowej jest nie do pomyślenia bez uprzedniego zgłębienia struktury problemu opiniodawczego, bez oglądania się na to, JAKIE metody badawcze stosował i JAK biegły zinterpretował uzyskane wyniki. One są determinowane m.in. wydolnością (czułością) konkretnej metody, czego organ postępowania nie może ignorować. Przeciwnie stanowisko stwarza zagrożenie dla ideałów wymiaru sprawiedliwości, co potwierdzają liczne badania empiryczne<sup>6</sup>.

<sup>2</sup> Tak twierdzi uczone i zarazem biegły sądowy T. Widła, *Metodyka ekspertyzy (w:) Ekspertyza sądowa pod redakcją J. Wójcikiewicza*, Kantor Wydawniczy Zakamycze, Kraków 2002, s. 34.

<sup>3</sup> Zob. J. Wierciński (w:) *Wypadki drogowe – elementy analizy technicznej i opiniowania*, Wydawnictwa Komunikacji i Łączności, Warszawa 1985, s. 35.

<sup>4</sup> Przykłady wyroków Sądu Najwyższego: z 14 grudnia 1973 r., sygn. III KR 309/73, OSNKW 1974, z. 4, poz. 72; z 21 czerwca 1971 r., sygn. III KR 18/71, OSNPG 1972, nr 2, poz. 33; z 6 listopada 1987 r., sygn. IV KR 502/86, OSPiKA 1989, nr 7–12, poz. 152 z glosą J. Gurgula; z 19 grudnia 1990 r., sygn. I PR 148/90, „Przegląd Policyjny” 1992, nr 2–3, z glosą J. Gurgula, s. 191–198.

<sup>5</sup> Zob. przykładowo wymienione źródła w moim artykule Jeszcze w sprawie roli biegłego w postępowaniu karnym, „Prokuratura i Prawo” 2006, nr 2, s. 70 i n.

<sup>6</sup> A. Dubrzyński, *Sądowo-lekarskie opinie w sprawach uszkodzeń ciała w świetle nowego kodeksu karnego*, Wydawnictwo Akademii Medycznej w Gdańsku, Gdańsk 1975, s. 11, 12 i *passim*; J. K. Gie-

Z sugerowanej niemożności robienia należytego, niekrępowanego pozaustawowymi ograniczeniami użytku z zasady swobodnej oceny dowodów jest jedno wyjście. Trzeba mianowicie upowszechnić i podporządkować się zapatrywaniu, że „ten, kto chce być zdolnym do wykonywania w sposób nienaganny zawodu, zawsze musi wiedzieć o wiele więcej, niż tego wymaga sam zawód”<sup>7</sup>. Do świadomości adepta sztuki prawniczej i praktykujących sędziów, prokuratorów, adwokatów, radców prawnych oraz policjantów trzeba wprowadzić poczucie konieczności niezmordowanych starań o ciągłe przekraczanie coraz wyżej podnoszonych poprzeczek wiedzy.

Rozwagi wymaga stanowisko Sądu Apelacyjnego czyniące z „pozycji wyboru **metodologii** (podkr. J. G.) badań” płaszczyznę opiniowania całkowicie wyłączoną spod wpływów organu postępowania i stron procesowych. Zaczyna się od użycia napuszonego słowa „metodologia”, mogącego powstrzymać prawnika przed pójściem na głębię zagadnienia. W istocie wyraz ten oznacza teorię procesu poznania, wyrażanie i utrwalanie osiągnięć nauk. O metodologii mówi się również jako o nauce dotyczącej struktur wiedzy, rodzajów, zalet i wad metod badań naukowych etc. Jest wreszcie gałęzią nauki, której nie można rozwijać bez powiązania z **filozofią**<sup>8</sup>.

Hasło „metodologia” zatem może stanowić za wysokie wyzwanie dla „przeciętnego” praktyka, a przez Sąd Apelacyjny niepotrzebnie zastosowane. Poprawnie należałoby się odwołać do prościej brzmiącej nazwy „metoda”. Jej synonimami są takie wyrażenia, jak: sposób, tryb, procedura, świadomie i konsekwentnie stosowany sposób postępowania dla osiągnięcia określonego celu<sup>9</sup>. Dla prowadzącego postępowanie (a także dla strony procesu) są bliskie i szczególnie interesujące dwie metody, a mianowicie: a) **analiza** obiektu myślenia, żeby dotrzeć do składników

rowski, A. Szymusik, *Trudności w psychiatryczno-psychologicznym opiniowaniu sądowym w przypadkach zabójstw stwarzających poważne niebezpieczeństwo dla porządku prawnego* (w:) *Postępowanie karne i cywilne wobec osób zaburzonych psychicznie. Wybrane zagadnienia z psychiatrii, psychologii i seksuologii sądowej* pod redakcją J. K. Gierowskiego i A. Szymusika, Collegium Medicum UJ, Kraków 1996, s. 187–192 i *passim*; J. Kunz, *Błąd w opiniach sądowo-lekarskich w sprawach przestępstw przeciwko zdrowiu i życiu*, Uniwersytet Jagielloński, Collegium Medicum, Kraków 1999, s. 24–50; Z. Marek, *Wybrane problemy opiniowania sądowo-lekarskiego*, Kantor Wydawniczy Zakamycze, Kraków 2004, s. 73–74; J. Gurgul, *Prawnoprocesowe, kryminalistyczne i sądowo-lekarskie aspekty badania zwłok ofiar wypadków drogowych*, „Paragraf na Drodze” 2006, nr 4, s. 45, 46.

<sup>7</sup> L. Feuerbach, cyt. za: R. Łyczywek, *Szkice z psychologii sądowej*, Szczecin 1998, s. 51.

<sup>8</sup> J. Such, *Wstęp do metodologii ogólnej nauk*, Wydawnictwo UAM, Poznań 1969, s. 8; T. Kotarbiński, *Traktat o dobrej robocie*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk, 1975, s. 79, 80; *Słownik wyrazów obcych* PWN, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1979, s. 471; J. Konieczny, *Metodologiczna charakterystyka kryminalistyki*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1984, s. 8, 9.

<sup>9</sup> *Słownik wyrazów obcych*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1967, s. 431; W. Broniarek, *Gdy Ci słowa zabraknie. Słownik synonimów*, Haroldson Press, Warszawa 2005, s. 280.

elementarnych, oraz b) **indukcja**, polegająca na przechodzeniu od pojedynczych obserwacji do ogólnych wniosków<sup>10</sup>.

Z przystępnej literatury nauk pomostowych (sądowych), a przede wszystkim z codziennego doświadczenia wiadomo, że wiele metod opiniowania ma charakter nieskomplikowany, częstokroć nawet łopatologiczny<sup>11</sup>. Stąd wniosek, żeby nie robić problemu także z tego, co nim być nie powinno. Zawsze natomiast trzeba rozprawiać o celowości systematycznego śledzenia literatury i wymieniania doświadczeń, jako warunków *sine qua non* nawiązywania partnerskiej współpracy z biegłym w zakresie m.in. wyboru lub korekty metod badania podług kryterium skuteczności i trafności. Nie znając cech przedmiotu badań, nie orientując się w dziedzinie wartości (marginesie możliwych błędów) danej metody postępowania eksperckiego, niepodobna wnosić, co jest prawdą, i karać bądź uniewinniać oskarżonego. Biegły wyraża prawdę, jeżeli dochodzi do niej na podstawie prawdziwych przesłanek. Prawnik przeto musi umieć ocenić czy one ten przymiot rzeczywiście posiadają.

Zdystansowana postawa wobec procesu opiniowania owocuje błędami, przelekłością rozpatrywania spraw i powiększaniem ich kosztów, na przykład wskutek zarządzania obserwacji oskarżonego mimo nieistnienia wskazań w tym względzie.

Wyrazistość argumentacji niniejszej glosy mogą polepszyć dwa kazusy pochodzące z różnych epok. Otóż Zdzisława K. oskarżono i skazano za zabójstwa kobiet dokonane w B. w listopadzie i grudniu 1975 r. (akta śledztwa II Ds. 18/76 Prok. Woj. w B.). Szereg szczegółów stanu faktycznego uzasadniało przyjęcie wersji, że K. targnął się na życie pokrzywdzonych w celu zaspokojenia popędu seksualnego. Biegły medyk sądowy jednak wykluczył takie tło zbrodni. Swój pogląd umotywował tym, że po przeprowadzeniu zewnętrznych i wewnętrznych badań zwłok nie stwierdził śladów charakterystycznych dla tego typu przestępstw. Sąd i prokurator nawet nie próbowali dyskutować z biegłym, czy pytaniami zmuszać do dodatko-

<sup>10</sup> Bliżej M. Heller, *Filozofia przyrody. Zarys historyczny*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2004, s. 24 i in.

<sup>11</sup> Jako przykłady zob.: E. Chróścielewski, S. Raszeja, *Sekcja zwłok. Technika z uwzględnieniem metodyki sądowo-lekarskiej i wskazówek diagnostycznych*, PZWL, Warszawa 1970, *passim*; Z. Ruszkowski, *Fizykochemia kryminalistyczna*, Wydawnictwo CLK KGP, Warszawa, bez daty, s. 64, 65 i in.; Praca zbiorowa, *Problematyka prawna i techniczna wypadków drogowych. Materiały szkoleniowe*, Wydawnictwo Instytutu Ekspertyz Sądowych, Kraków 1995, s. 244–250 i *passim*; J. Heitzman, *Stres w etiologii przestępstw agresywnych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Collegium Medicum, Kraków 2002, s. 129–136 i in.; J. K. Gierowski, R. Jędrzejowska, K. Rutkowski, Z. J. Ryn, *Aspekty społeczne i etyczne w opiniowaniu psychiatrycznym ofiar prześladowań politycznych*, „Wiadomości Psychiatryczne” 2003, nr 2, s. 86–88; E. Habzda-Siwiek, K. Rutkowski, *Opiniowanie psychiatryczne w sprawach kombatantów i osób represjonowanych*, Wydawnictwo Oddziału Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, Kraków 2004, s. 50–51 i *passim*; J. Kasprzak, B. Młodziejowski, W. Brzęk, J. Moszczyński, *Kryminalistyka*, Wydawnictwo Centrum Doradztwa i Informacji DIFIN sp. z o.o., Warszawa 2006, s. 115, 132, 189 i *passim*.

wego przeanalizowania rzeczy. Nie zwrócono uwagi obducenta zwłaszcza na to, że zwłoki wydobyto z dołu kloacznego po kilku tygodniach od chwili zdarzenia. Kwestia zatem, czy ewentualne ślady otarć, zadrapań, podbiegnięć krwawych (itp.), świadczących o przełamaniu oporu, nie uległy zatarciu wskutek upływu czasu i przebywania zwłok w takim, a nie innym środowisku. W rozumowaniu biegłego zabrakło też refleksji nad przyczynami niestwierdzenia śladów nasienia męskiego w narządach rodnych, jamie ustnej i odbycie, nie wspominając już (z wiadomych powodów) o obecności spermy na powłokach zwłok.

Wszystko razem wzięwszy, biegły miał podstawy do zaopiniowania, że w wyniku dokonanych badań specjalistycznych nie stwierdził śladów uzasadniających (uprawdopodobniających) wersję zabójstwa z seksualnym tłem. Takie doprecyzowanie ekspertyzy sądowo-lekarskiej należało spowodować właściwie dobranymi pytaniami, których postawienie było konieczne, gdyż wykluczenie danego motywu ma całkiem inne znaczenie niż konstatacja braku znamiennych śladów biologicznych. Tę różnicę doceni każdy, kto nie traci z pola widzenia odmienności statusów poznania sędziowskiego i eksperckiego. Pierwsze – nie zapominajmy o tym – bazuje na całokształcie ujawnionych materiałów sprawy, drugie – na tylko spostrzeżeniach z przeprowadzonych badań.

W sprawie sygn. II K 18/06 Sądu Okręgowego w Z. chodziło także o zarzut zabójstwa, w wyroku zakwalifikowanym z art. 157 § 1 i in. k.k. Podczas pijackiej awantury domowej Zofia C. długim nożem kuchennym (?) pchnęła swego konkubenta w klatkę piersiową, śmiertelnie raniąc go w mięsień serca. Zgon nastąpił niemal natychmiast. W postępowaniu przygotowawczym i na forum sądowym brało udział czterech prokuratorów, w śledztwie uczestniczyło kilku policjantów. Sądy Okręgowe i Apelacyjny rozpoznawały sprawę po dwa razy, a jednak mimo tylu niby patrzących oczu sporo znaków zapytania pozostało bez wyraźnego echa. Biegli posługujący się dość prymitywnymi sposobami badawczymi udzielali odpowiedzi wymijających oraz zbudowanych na niepełnym materiale, ale w zasadzie nie były one kwestionowane. Jeśli nawet stawiano im pytania, to brakowało w nich zadziorności zmuszającej ekspertów do wysiłku myślowego.

Specjalista medycyny sądowej rekonstruował przebieg wydarzeń m.in. na podstawie faktu, jakoby oskarżona odniosła tylko jedno obrażenie w postaci naderwania ucha. Tymczasem w karcie informacyjnej lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził u Zofii C. ponadto rozległe podbiegnięcie krwawe lewego oczodołu. Pytanie przeto, jak wyglądały oględziny sądowo-lekarskie podejrzanej? Czy nie należało – łamiąc kanony orzecznictwa SN i SA – wskazać biegłemu, że pracuje metodami dalekimi od zasad sztuki lekarskiej? Bezwzględnie należało, gdyż dokładne odtworzenie skutków zajścia pozwoliłoby więcej „powiedzieć” np. o stanie psychicznym oskarżonej *tempore criminis*, przyczynie gwałtownej reakcji na postępowanie pokrzywdzonego itp. aspektach czynu. Niezrozumiałe, że nawet adwokat nie wysunął hipotezy obrony koniecznej.

Po wtóre, we wspólnej opinii specjalisty medycyny sądowej i mechanoskopa

wyrażono pogląd – przez prokuratorów i sądy znowu bez uwag przyjęty – że siła ciosu była nieduża, albowiem nóż ugodził jedynie w koszulkę i drażył w głąb przez tkanki miękkie, niestawiające oporu. Stąd w wyroku podkreślono, że poważne zranienie miało coś z przypadku i samo przez się nie świadczy o znaczniejszym nasileniu złej woli Zofii C. Snując TAKIE wnioski, organy postępowania znowu przeoczyły (biegli także), że denat miał na sobie – oprócz koszulki – dżinsową bluzę, przebitą w miejscu dokładnie korespondującym z uszkodzeniem koszulki oraz raną kłutą, drażącą przez serce dalej do klatki piersiowej. Ale i to jeszcze nie dość uchybień i niedopatrzeń. Doszło wszak do przekłucia brzegu żebra o szerokości 0,5 cm, co łącznie powinno było dać biegłym i zleceniodawcom niemało do myślenia, lecz nie dało.

W związku z tym, po trzecie, nie wykorzystano śladu na kości żebra jako szansy przeprowadzenia identyfikacyjnych (porównawczych) badań zakwestionowanego noża kuchennego. W takiej sytuacji można się spodziewać nawet indywidualnej identyfikacji dowodu rzeczowego. Niestety, biegli „na oko” orzekli, że ten ślad nie rokuje takich nadziei, a prawnicy milcząco tę zacofaną metodę postępowania eksperckiego aprobowali. Powstaje retoryczne pytanie, czy również w tym i doń podobnych przypadkach organ procesowy nie jest władny wartościować opinii „z pozycji wyboru metodologii badań” i z punktu widzenia „poglądów” w zakresie specjalistycznej wiedzy.

Waga toczzonego sporu oraz różnice stanowisk są tak różne, że godzi się stale przypominać, że metodyka pracy biegłego składa się z czynników nierzadko banalnych, a jego rozumowanie niekiedy zahacza o myślenie zdroworozsądkowe. Nie istnieją więc racjonalne powody, dla których wokół opiniowania tworzy się *en gros* aurę czegoś magicznego, z samej definicji niepojętego. Fakt, że część (kwestia jak liczna) opinii jest pod względem naukowym nawet w najwyższym stopniu złożona, że pełno w nich finezyjnego wnioskowania, bynajmniej nie uzasadnia biernego czy niemego podejścia prawnika do twierdzeń chociażby bardzo uczonego eksperta. Truizmem jest mowa, że jeśli się ma luki w wiedzy utrudniające rzetelne wykonywanie zawodu, to zwyczajna uczciwość nakazuje owe braki usuwać, intensywnie pracując. Jednocześnie, w celu uzmysłowienia cierpiącym na kompleksy wobec biegłych, warto też zauważyć, że paradygmaty wiedzy prawniczej i specjalistycznej są *komplementarne*. Sędzia (prokurator, adwokat) zawsze może mieć coś do zaofiarowania zleceniobiorcy, dzięki czemu opinia będzie pełna, jasna, niesprzeczna. Krótko mówiąc, dobre i zrozumiałe ekspertyzy powstają przede wszystkim w warunkach rzeczowej współpracy zleceniodawcy (stron procesowych) ze zleceniobiorcą. O czym NIGDY nie za wiele mówić.

A teraz pora na rozwinięcie na wstępie sygnalizowanej myśli, że pierwszej części tezy wyroku Sądu Apelacyjnego w Łodzi nie da się pogodzić z dyspozycją art. 7 k.p.k. W tym komentarzu problem to fundamentalny. Tenże przepis stwierdza kategorycznie, że organ postępowania: 1) SWOBODNIE ocenia KAZDY dowód, 2) jest związany tylko i wyłącznie zasadami prawidłowego rozumowania, stanem

wiedzy (w tym również dorobkiem nauk sądowych) oraz nabytym doświadczeniem życiowym. I absolutnie niczym innym.

Skoro piętą achillesową prawniczej oceny opinii jest (ma być) deficyt wiedzy specjalnej, nie od rzeczy będzie spostrzeżenie, że przed ubraniem togi, w rocie ślubowania prawnik zobowiązuje się do nabywania umiejętności w zakresie wynikającym z wniosku o powołanie biegłego, zarządzania ekspertyzy i rzeczowego oceniania jej wyniku. Prokurator przyrzeka w szczególności, że będzie stał na straży prawa i strzegł praworządności<sup>12</sup>. Ponieważ – jak już zostało ustalone – metoda metodzie nie jest równa i biegły biegłemu również nie jest równy, przeto organ postępowania oraz adwokat działający w interesie swego klienta powinni spełniać rolę przysłowiowej klapy bezpieczeństwa. Najwyczajniej w świecie powinni wyłapywać półprawdy i potknięcia zawarte w ekspertyzie, aby wymiar sprawiedliwości nie stawał się grą losową. Niejakie ostrzeżenie w tym względzie wynika z przedstawianych przykładów. Preferowana w głosie wykładnia zyskuje nieoczekiwane poparcie w drugiej części tezy SA, dotyczącej zasad (reguł) stosowania art. 201 k.p.k. Żeby strona procesowa mogła się zastosować do niewygórowanych, prawidłowo pomyślanych żądań sądu, wcześniej sama sobie musi odpowiedzieć na pytanie, JAKIE znaki zapytania nie zostały przez biegłego rozsupłane, co dokładnie i dlaczego jest niejasne (*etc.*) w świetle właśnie wiedzy specjalnej, a nie potocznej. Szeroko dostępne i klarowne piśmiennictwo pomostowe opisuje kryteria oraz sposoby realizacji obowiązku i uprawnienia ustanowionego w art. 7 k.p.k.<sup>13</sup>. Niezwykle dużo zatem zależy od zaciekawienia prawnika tym, co inni na

<sup>12</sup> Według art. 45 ust. 4 ustawy o prokuraturze prokurator składa ślubowanie o następującej treści: „Ślubuję uroczyście na powierzonym mi stanowisku prokuratora służyć wiernie Rzeczypospolitej Polskiej, stać na straży prawa i strzec praworządności (...)” itd. Nie można strzec czegoś, o czym nie ma się elementarnego pojęcia.

<sup>13</sup> Por. np. A. Głazek, *Profesor Jan Sehn i jego wizja roli biegłego w procesie karnym (w:) Dowód z opinii biegłego w projekcie kodeksu postępowania karnego*, Instytut Ekspertyz Sądowych, Kraków 1995, s. 7–12; T. Widła, *Ocena dowodu z opinii biegłego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1992, s. 44; T. Tomaszewski, *Dowód z opinii biegłego w procesie karnym*, Wydawnictwo Instytutu Ekspertyz Sądowych, Kraków 2000, s. 80–85 i *passim*; J. Wójcikiewicz, *Zasada „ naukowej oceny dowodów ” w polskim procesie sądowym (w:) Zasady procesu karnego wobec wyzwań współczesności. Księga ku czci profesora Stanisława Waltosia*, Wydawnictwo Prawnicze PWN, Warszawa 2000, s. 575, 576; S. Kalinowski, *Biegły i jego opinia*, Wydawnictwo Centralnego Laboratorium Kryminalistycznego Komendy Głównej Policji, Warszawa 1994, s. 168–170; E. Gruza, *O błędach i ich przyczynach w opiniach biegłych (w:) Doctrina multiplex veritas una. Księga jubileuszowa ofiarowana Profesorowi Mariuszowi Kulickiemu*, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2004, s. 187–189; J. Gurgul, *Głosa do wyroku Sądu Apelacyjnego w Katowicach z 2 marca 1995 r., sygn. AkR 460/94*, „Prokuratura i Prawo” 1996, nr 7–8, s. 77–87.

Cenne inspiracje w postępowaniu z biegłymi można czerpać z literatury także nieprawniczej. Oto bardzo ciekawy przykład – Halina Widła (romanista, prof. Uniwersytetu Śląskiego), *Od Bühlera i Jakobsona do współczesnych analiz wypowiedzi językowej (w:) Nauka wobec prawdy sądowej. Księga pamiątkowa ku czci Profesora Zdzisława Kegla*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2005, s. 599–604.



dany temat napisali, lub czego w praktyce doświadczyli, jak na przykład to, że zdecydowana większość badań poczytalności może być z powodzeniem wykonana w warunkach ambulatoryjnych. Przypadki wymagające obserwacji w zamkniętym zakładzie psychiatrycznym należą do rzadkości. Ale do takiego wniosku nie dojdzie się bez wytknięcia biegłym, że nie wykorzystali takich to a takich „mocy” metody badań ambulatoryjnych.

Zresztą, lekiem na poruszane tu kłopoty mogą być często, chciałoby się rzec, pozaksiażkowe środki. Dobrym sposobem eliminowania niedomówień w ekspertyzie bywa pisemny lub najlepiej bezpośredni kontakt organu postępowania z biegłym. W rzeczowej rozmowie można ustalić, że niektóre wady opinii są pozorne, bo polegające m.in. na niejednorodności nazewnictwa spotykanego w nauce, podzielonej na szkoły. Od eksperta trzeba wtedy wymóc uzasadnienie opinii słownictwem zrozumiałym także dla osób niemających wiadomości specjalnych<sup>14</sup>. Do tego wysiłku można go skłonić sentencją Alberta Einsteina, że „wszystko powinno się robić tak prosto, jak tylko to jest możliwe – ale nie prościej”. Biegły z klasą opiniuje rzeczywiście prosto.

Niedostatki ekspertyzy wreszcie można i należy usuwać w toku przesłuchania biegłego<sup>15</sup>. Pytaniami można weryfikować prawdziwość przesłanek wnioskowania. Warto zadbać o taką wiedzę, skoro prawdziwa konkluzja opinii może wynikać z przesłanek tylko prawdziwych. Nie mając tej pewności, ceniący swój prestiż prawnik nie zaliczy jej (tzn. ekspertyzy) w poczet dowodów stanowiących o winie oskarżonego dopóty, dopóki nie nabierze przekonania, że biegły stąpa po gruncie rzeczywiście twardym.

Z tych zwłaszcza przyczyn sugeruję inne spojrzenie na przedmiot rozważań Sądu Apelacyjnego w Łodzi.

*Józef Gurgul*

<sup>14</sup> Zob. wyroki Sądu Najwyższego z 29 lipca 1999 r., sygn. II UKN 60/99, i z 19 maja 1998 r., sygn. II UKN 55/98, cyt. za E. Habzda-Siwiek, K. Rutkowski, *op. cit.*, s. 65, 66.

<sup>15</sup> T. Tomaszewski, *Przesłuchanie biegłego w postępowaniu karnym*, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1988, *passim*.